



Piotr Rubik Rubikone

Iwona Węgrowska, Halina Mlynkova,
Joanna Liszowska i in.

EMI Music Poland 2009

Dystrybucja: EMI Music Poland

Interpretacja: ●●○○○

Realizacja: ●●○○○

„Tę płytę dedykuję mojej żonie – Agacie. Za miłość, za szczęście, za wszystko” – pisze Piotr Rubik na okładce swojej najnowszej płyty, której premierę zsynchronizowano z narodzinami córki kompozytora.

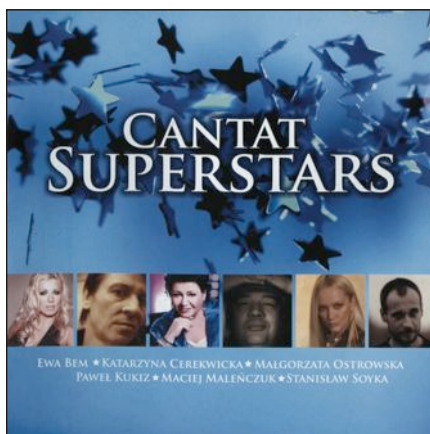
Shczęście Rubika opiera się na żeńskim fundamencie, toteż w ramach wdzięczności autor zaprosił do śpiewania tylko samiczki. Ostatecznie zaproszenie przyjęło jedenaście piosenek, w tym jedna zaprezentowała się dwukrotnie, a sam maestro – świeżo upieczony ojciec – wykonał solo jedną piosenkę: „Kiedy mężczyzna płacze” – i, prawdę mówiąc, ta interpretacja nie chwyta za serce ani za uszy. Niestety, dotyczy to całego albumu. W dodatku wokalista został przytłumiony przez wyeksponowanie podkładu instrumentalnego.

Pomysł na babską płytę okazałyby się trafiony, gdyby zgromadzić ciekawe osobowości, wyraźnie odróżniające się od koleżanek skalą i barwą głosu, frazowaniem, wreszcie – temperamentem. Poza tym każda piosenka powinna być minimonodramem, odróżniającym się od sąsiednich ścieżek.

Mamy jednak do czynienia z mdłym zawodem, monotonnymi melodiami i banalnymi tekstami. Oczywiście są i pozytywne wyjątki – np. orientalny koloryt aranżacji piosenki Aidy Kosojan (mającej korzenie gruzińsko-ormiańskie). Korzystne wrażenie robi w pełni profesjonalna produkcja wokalna Isis Gee. Talent i indywidualność potwierdza Ewa Maria Lewandowska. Szkoda jedynie, że jej interpretacja jest rozdarta między operową emisją a popowymi ambicjami.

Dobrze mieć ten Rubikon za sobą. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Cantat Superstars

2009 Luna Music

Muzyka: ●●●○○

Realizacja: ●●●○○

„Cantat Superstars” wbrew pozorom nie ma nic wspólnego z Piotrem Rubikiem. To efekt koncertu w Legnicy, w maju 2008 roku. Kolejny, 39. turniej chórów postanowiono urozmaicić, zapraszając gwiazdy polskiej piosenki i opracowując ich utwory na chór. Przedsięwzięcie tak się spodobało, że chóry i śpiewające z nimi gwiazdy powędrowały do studia, by zarejestrować całość na płycie.

Album ma różne oblicza. O ile trudno się przyczepić do chórów, które swoje obowiązki wykonują zazwyczaj poprawnie, o tyle z solistami bywa różnie. Znakomicie wypada Ewa Bem z Chórem Kameralnym Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Wśród trzech nagranych przez nią utworów stary przebój „Podaruj mi trochę słońca” powinien na nowo podbić fale eteru, gdyby istniało dziś radio nadające taką muzykę. Klasą dla siebie jest Stanisław Soyka. Nadspodziewanie dobrze wypadł też w swoim zawodnickim repertuarze Maciej Maleńczuk.

Niestety, Małgorzata Ostrowska bez elektrycznego zespołu głównie psuje nerwy przeraźliwym wrzaskiem. Katarzyna Cerekwiczka drażni miałkim, schematycznym repertuarem i nużącą manierą „arenbi”. A już popisy fałszującego i smętnie zawodzącego Pawła Kukiza w piosenkach, które zrobiłyby furorę na weselach, to prawdziwy horror.

Reasumując – nie jest źle, tym bardziej, że Bem, Soyka i Maleńczuk udowodnili, że ich piosenki w towarzystwie chóru nabierają zupełnie nowego wymiaru. ■

Marek Romański



Wilco Wilco (the album)

Nonesuch Records 2009

Dystrybucja: Warner Music

Muzyka: ●●●●●

Realizacja: ●●●○○

Wilco to sześciu utalentowanych muzyków z Ameryki. Grają lekkiego rocka z elementami country i rhythm and bluesa. Grupie przewodzi gitarzysta i wokalista, a zarazem główny kompozytor, Jeff Tweedy.

„Wilco (the album)” to ich siódma płyta studyjna. Jest na niej wszystko, do czego muzycy zdążyli nas przyzwyczaić w ciągu kilkunastu lat aktywności.

Program rozpoczyna kompozycja „Wilco (the song)”, z grunge’ową gitarą, znacznie ostrzejszą niż w pozostałych nagraniach. Na pierwszym planie słychać zachrypnięty głos Tweedy’ego; pozostali muzycy dają solidny rockowy podkład. Potem klimat łagodnieje, lider zamienia gitarę elektryczną na akustyczną i zbliża się do stylu, z którym najczęściej kojarzy się twórczość zespołu. „Deeper Down” to niemal country. Z kolei „One Wing” jest ukłonem w stronę rockowej ballady.

Chyba najciekawsze w pierwszej części jest nagranie „You and I”, w którym śpiewa Leslie Feist. Po nim słyszymy kojące melodie w „Country Disappeared” i „Solitaire” oraz świetną współpracę sekcji i organów w rockowym, acz delikatnym „I’ll Fight”. Na zakończenie powracają balladowe klimaty („Everlasting Everything”).

Jeśli ktoś jeszcze nie słyszał o Wilco, radzę sięgnąć po ten kompakt. A jak się spodoba – koniecznie poszukać podwójnego albumu „Being There”. Tam się dopiero dzieje! ■

Grzegorz Walenda